

Ecce homo – szeleszczą wyschnięte skóry
węży nieokreślonych gatunków.
Rozkrzyżowane wokół sceny miały dzwonić
na zakończenie antraktu.

Ten jednak trwa, szczególnie w podcieniach,
gdzie prorocy spokojnie dopalają fajki
i ogniska ofiarne.

Na scenie, w marnym świetle kadzideł
dla umarłych toczą się nadgryzione jabłka.
Słodki sok spływa na partytury orkiestry
odzianej w pasiaste uniformy.

Bezpańskie wilki poszukują gwiazdozbiorów
do wylizania, niestety rampa ciemna
jak na sekundę przed zaraniem.

Kurtyna spada z chrzęstem kości, pieśń
nie milknie. Rozdziera i na powrót składa
niebiosą. Wyniosłe aż po rozdarte brzegi
raju.

Ecce homo – drwią upadli, tuż spod poziomu gruntu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wierszokleta, dodano 13.11.2022 08:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.